

(Przeszłość)

Stoję tutaj patrząc na nią wciąż oniemiały  
Na te wszystkie dni i noce - co mi one dały?  
Ani śladu sensu w tym, a minionej chwały  
Dym ulatuję w tył, to już nie moje sprawy i  
Choćbym chciał, to nie mogę sprawić, by  
Niedobity czas przestał krwawić  
Nie dotyczył nas ten akapit  
W naszej historii, którą pisały nam moje wady  
Błądy świt wczepia się w firany, my  
Otwieramy oczy, by zobaczyć to, jak przemijamy  
Czuję tylko ciężar, nie ma przeciwwagi  
I już nie wiem czy to ja, czy to świat jest przeciw nam i  
Patrzę na nią jak na martwy płód  
Mogła być czymś pięknym, na moich oczach żrą ją glisty  
Powód jej śmierci wydaje się dosyć mglisty  
Powiedz, że to moja wina i każ mi żyć z tym

Mimo, że to przeszłość  
Mimo, że to przeszłość  
Mimo, że to przeszłość  
Mimo, że to przeszłość

To jednak rzuca cień na teraz  
I to uczucie, gdy kolejny dzień umiera  
Jest jakbym musiał znowu wznieść od zera  
Każdą najmniejszą część świata, by uchronić od zniszczenia nas

(Przyszłość)

Stoję przed nią patrząc na nią jak oniemiały  
Nic się nie zmienia choć idę w stronę zmiany wciąż  
Zamiast iść do przodu ciągle goję rany  
Zawiodłem swoją, jej, nie chcę zawieść twojej mamy  
Synu, jeszcze cię nie ma, a ja wolę marzyć  
Że mnie pokochasz i nie znienawidzisz mojej twarzy  
Zawsze chciałem być doskonały  
Lecz to ciągle czas przyszedł niedokonany  
Twoja mama śpi, palę szlugi w kuchni  
Miałem rzucić je dla ciebie, wiem, pomóż mi  
Powiedz, że urodzisz się z genetyczną wadą  
Jeśli nie zmądrzeję zaraz - na co czekasz tato?  
Patrzę na nią jak przerasta mnie  
W tej chwili wiara jeszcze tli się, lecz już zgasła w niej  
Stoję z boku, patrzę jak każda nie-  
-wykorzystana sekunda mści się na moich dzieciach

Mimo, że to przyszłość  
Mimo, że to przyszłość  
Mimo, że to przyszłość  
Mimo, że to przyszłość

A jednak napawa mnie lękiem, że  
Tak żyjąc jak teraz nigdy nie zwycięzę jej  
I wiem, że muszę robić więcej  
Chociaż dobrze wiem, że jestem wiecznie krok przed szczęściem  
Które nie jest w niej

(Teraz)

Stoję tu naprzeciw lustra jak oniemiały  
Nie widzę nic, ja to pustka, projektowany  
Przez ból, planuję znów przestać go czuć  
Syn wczoraj, ojciec jutro, ale klęska jest tu  
To, co było, tylko mija, nie znika  
Jest ciągle obok, prześladowuje cień życia  
Tego, co będzie tu nie ma, ale przez to źle sypiasz  
Jak w kleszczach przeszłości, przyszłości, we wnykach  
We wnykach  
We wnykach